

Robert T. Ptaszek

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Dlaczego demokracja w post-chrześcijańskiej Europie coraz bardziej przypomina totalitaryzm?

I. Wstęp – o współczesnych problemach z demokracją

Debaty dotyczące demokracji prowadzone są na różnego rodzaju konferencjach naukowych. Tematyka ta, jak pokazują media, jest także przedmiotem dyskusji i sporów z udziałem polityków i zwykłych obywateli. Śledząc te wydarzenia stwierdzić można, że dla współczesnego Polaka, podobnie zresztą jak dla współczesnego Europejczyka, demokracja staje się dziś coraz większym problemem. Prezentowana jako ustrój, który najlepiej dopasowany jest do oczekiwań współczesnego człowieka, w praktyce przestaje spełniać związane z nią nadzieje.

Dzieje się tak, jak sędzę, przede wszystkim dlatego, że narzędziem jakim jest demokracja coraz częściej różne grupy decydentów posługują się w niewłaściwy sposób. Warto wspomnieć przynajmniej dwa spośród nich.

Z jednej strony, demokracja jest coraz częściej nadużywana. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia wtedy, gdy procedury demokratyczne usiłuje się wprowadzać w obszary, na których nie powinno się ich stosować. Takimi obszarami są np. nauka i sfera moralności. O tym, co jest prawdziwe i dobre nie da się bowiem rozstrzygnąć w sposób demokratyczny. Na szczęście, ludzie zachowują jeszcze resztki zdrowego rozsądku i nie robią referendum na temat tego czy $2+2=4$. Jednak coraz częściej pojawiają się i, co gorsza, są realizo-

wane pomysły, aby wszelkie zasady i reguły postępowania tworzyć pytając ludzi o poglądy na dany temat (np. w referendum) i uznając opinię większości za obowiązujące prawo. Prowadzi to do groźnej sytuacji, w której większością głosów chce się rozstrzygać czy aborcja, eutanazja, gwałt albo kradzież są dobre czy złe.

Jako wymowny przykład takiego działania wskazać można sytuację, gdy: „W korespondencyjnym głosowaniu z roku 1974 członkowie Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychiatrycznego (APA) przegłosowali [...] usunięcie homoseksualizmu ze swego katalogu zaburzeń psychicznych. Głosowanie poprzedzone było szalonym, a czasem brutalnym lobbingiem: spotkania stowarzyszenia były szturmowane przez aktywistów Gay Lib”¹.

Sądzę, że nawet największy zwolennik demokracji powinien mieć wątpliwości, czy tak ważna decyzja powinna być podjęta przez głosowanie, zwłaszcza, że wbrew deklaracjom powtarzanym chętnie przez środowiska wspierające „odmienne orientacje seksualne”, za decyzją tą nie stały dane uzyskane w trakcie prowadzonych nowych badań naukowych.

Z drugiej strony, coraz częściej dostrzega się, że z narzędzia zwanego demokracją nie korzysta się w sytuacjach, w których głos społeczeństwa rzeczywiście powinien być uwzględniony i wysłuchany. O jednym z najbardziej jaskrawych przykładów takiej działalności polskiego parlamentu tak pisał na swojej stronie internetowej „Dziennik”: „Milion podpisów zebranych pod wnioskiem w sprawie referendum edukacyjnego trafiło do kosza. Posłowie odrzucili wniosek o to, by między innymi w sprawie wysyłania sześciolatków do szkół, wypowiedzieli się Polacy. **Ekspertów to nie dziwi, bo jak podkre-**

¹ R. Porter, *Bringing Order to Mental Disorders*, „Nature” Vol. 389 (1997) No. 6654, s. 805–806, cyt. za: *Dlaczego homoseksualizm został wykreślony z listy chorób psychicznych?* [online], [dostęp: 1 IV 2014], dostępny w Internecie: <<http://www.homoseksualizm.edu.pl/index.php/co-mowi-nauka/34-psychologia/181-dlaczego-homoseksualizm-zosta-wykreslony-z-listy-chorob-psychicznych#przypis1>>. „Homoseksualizm został wykreślony z listy chorób przy 5816 głosów za i 3817 przeciw” (tamże).

ślają, od ponad dwudziestu lat obywatele i tak praktycznie głosu nie mają².

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że demokracja coraz częściej bywa krytykowana. Krytyka ta przybiera zwykle trzy formy.

Pierwsza z nich ma postać krótkich, konkretnych zarzutów wyrażanych często w formie aforyzmów. Najbardziej znane są chyba te, które formułował N. Gómez Dávila³. Oto próbka:

„Liberalna demokracja to reżim, w którym demokracja poniża wolność zanim ją zdławi.

Błądzić jest rzeczą ludzką, kłamać demokratyczną.

Demokratyczne wybory rozstrzygają o tym, kto będzie uciskany w majestacie prawa.

Polityk demokratyczny zawsze się sprzedaje. Bogatym za gotówkę. Biednym na raty.

Rewolucje przerażają, ale kampanie wyborcze wzbudzają obrzydzenie.

Według demokraty mieć rację to ryczeć w najsilniejszym chórze⁴.

Druga forma to opis i analiza konkretnych wynaturzeń demokracji. Przykładem może tu być coraz częściej badany mechanizm „demokracji medialnej”. Zjawisko to opisuje się następująco: „Zmieniła się świadomość uczestniczenia w świecie polityki. Czytając prasę, słuchając radia, ale przede wszystkim oglądając telewizję odnosimy wrażenie bezpośredniego uczestniczenia w życiu politycznym. Media dostarczają zadziwiających możliwości upowszechniania. Telewidz, zarówno przez treść tego, co widzi – cały kraj czy nawet świat – jak i przez obrzęd, w którym uczestniczą dziesiątki milionów jego rodaków czy ludzi z całego świata oglądając równocześnie tę samą rzecz

² *Milion podpisów trafiło do kosza. Politolog: Tusk za to zapłaci*, „Dziennik.pl” [online], [dostęp: 1 IV 2014], dostępny w Internecie: <<http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/442698,sejm-odrzucon-referendum-annusewicz-tusk-za-to-zaplaci.html>> [podkreślenia – R. T. P.].

³ Kolumbijski konserwatywny myśliciel i aforysta (1913–1994).

⁴ Cytaty zebrane przez autora.

na małym ekranie, doznaje wstrząsu, jeśli chodzi o jego poczucie wspólnoty politycznej.

[...] Ten nadmiar informacji [...] dostarcza [...] także iluzji bezpośredniego uczestnictwa w życiu politycznym regionu, narodu czy świata do tego stopnia, że niekiedy starano się wprowadzić tzw. «demokrację medialną», która zadawała się zbieraniem aktualnych poglądów każdego z odbiorców. Czy nie jest to całkowita utopia? O ile bowiem wrażenie bliskiego uczestnictwa staje się intensywne, to w rzeczywistości oddalenie od spraw polityki zwiększa się radykalnie. **Skutkiem tego telewizor pozostaje całkowicie na uboczu gry politycznej, zachowując jednocześnie wrażenie, że jest w nią włączony i pytany o zdanie na każdy temat**⁵.

Choć tego typu opisy wiele mówią o funkcjonowaniu współczesnej demokracji za szczególnie interesujący uważam trzeci sposób krytycznego spojrzenia na to zjawisko. Od obu wcześniejszych różni się on przede wszystkim tym, że nie ogranicza się do wskazania słabości dzisiejszej demokracji, lecz pokazuje także przyczyny takiego stanu rzeczy.

Taką krytykę demokracji znaleźć można w pismach Jana Pawła II. Aby to pokazać odwołam się do trzech tekstów papieża. Pierwszy to pochodząca z 1991 r. encyklika społeczna *Centessimus annus*. Drugi to ostatnia jego książka: *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*. Książka ta, będąca refleksją nad ważnymi wydarzeniami XX w. jest dziś, podobnie niestety jak większość nauczania papieża, niezbyt często przywoływana⁶. Trzeci tekst to jeszcze mniej znana adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa* opublikowana 28 VI 2003 r.

⁵ S. Rouvillois, *New Age – kultura i filozofia*, [tłum. K. Mądel, K. Skorulski], Kraków 1996, s. 344.

⁶ W tym kontekście warto przypomnieć to, co się działo, gdy R. Giertych, ówczesny minister edukacji, usiłował niedługo po śmierci Jana Pawła II wprowadzić *Pamięć i tożsamość* do kanonu lektur. Napotkał wtedy zdecydowany opór ze strony licznych „autorytetów” wyciągających najbardziej kuriozalne argumenty w trosce o to, by uczniowie przypadkiem nie przeczytali słów papieża o tym, jak ważna w życiu każdego człowieka jest ojczyzna, kultura i religia. Szczególny niesmak budzi fakt, że argumenty te okazały się skuteczne.

Dokument ten, którego treść znacznie wykracza poza tytułową deklarację: *o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy* osobiście uważam za najcenniejszy tekst papieża prezentujący stan Europy i jej kultury na przełomie XX i XXI w.

Teksty te pokazują nie tylko, że papież wiele uwagi poświęcał problematyce demokracji. Czytając je możemy dostrzec doskonałą orientację Jana Pawła II w tych zagadnieniach oraz jego konsekwencję zarówno jeśli chodzi o stawianą diagnozę, jak też odnośnie proponowanych sposobów przezwyciężenia kryzysu współczesnej demokracji. Zanim jednak bezpośrednio odwołam się do dokumentów papieskich kilka uwag porządkujących podjętą problematykę.

II. Uwagi wprowadzające – Kościół katolicki wobec neoliberalnej demokracji

Wyzwaniem dla współczesnego Kościoła katolickiego nie jest – wbrew temu, co często słychać w mediach – demokracja. W sensie ścisłym bowiem „demokracja nie jest celem samym w sobie, ale jedynie środkiem – metodą ustanawiania praw i rządzenia”⁷. Tak rozumiana demokracja (od greckich słów *demos* – „lud” i *kratos* – „rządy”) to po polsku ludowładztwo, czyli ustrój państwowy, w którym władza należy do ogółu obywateli. Taka demokracja nie tylko nie stanowi zagrożenia, ale wręcz przeciwnie – właściwie używana (jest przecież narzędziem) może być sprzymierzeńcem Kościoła. Wystarczy bowiem, aby katolicy (stanowiący w Polsce zdecydowaną większość) w wyborach głosowali na osoby, których poglądy są zgodne z katolicką nauką społeczną i moralnością chrześcijańską, a w demokratycznym państwie staną się one obowiązującym prawem. Oczywiście wymaga to, aby w wyborach katolicy głosowali na osoby akceptujące tę naukę, ale to już całkiem inna sprawa.

⁷ S. Kowalczyk, *U podstaw demokracji. Zagadnienia aksjologiczne*, Lublin 2001, s. 68.

Problemem dla Kościoła okazuje się zatem nie demokracja jako taka, lecz jedna z jej odmian nazywana demokracją liberalną, lub krócej: neoliberalizmem. Nurt ten, którego początki odnaleźć można w epoce Oświecenia uważa, że ustroj demokratyczny powinien nie tylko zapewniać wolność wyboru władzy, ale także chronić obywateli przed prześladowaniami z powodów rasowych, religijnych itp. To niewątpliwie słuszne stanowisko, jednak trudno zaakceptować praktyczny sposób jego wprowadzania w życie zaproponowany przez liberałów. Ich zdaniem dla uniknięcia prześladowań odmiennie myślących ludzi należy usunąć z życia publicznego wszelkie zasady etyczne i religijne. Nic zatem dziwnego, że głównym przeciwnikiem neoliberalów jest Kościół katolicki. Wszak Kościół nie tylko głosi, że istnieje powszechna prawda i niezienne zasady moralne, ale także, że ma obowiązek stać na ich straży i przekazywać je ludziom.

I tu dochodzimy do istoty sporu. **Jan Paweł II przestrzega przed skutkami demokracji funkcjonującej bez odniesienia do systemu uniwersalnych wartości.** Swoje stanowisko papież wyraził w 46 punkcie encykliki *Centesimus Annus*: „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie.

Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w Państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i «podmiotowości» społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za

nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. **Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm**⁸.

Świadomy tego zagrożenia papież w książce *Pamięć i tożsamość* zwraca uwagę na jeszcze jeden poważny błąd, który popełnia dzisiejsza Europa. Przypomina, że „Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne a więc nie za owoc zwyczajnej umowy. Niczym zatem innym nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości”⁹. Tymczasem dziś w Europie dąży się do budowania społeczeństwa demokratycznego. Działania te nie mogą zakończyć się sukcesem, bo „nie można zamienić narodu na tak zwane społeczeństwo demokratyczne, gdyż chodzi tutaj o dwa różne, chociaż wiążące się ze sobą porządki”¹⁰.

III. Chrześcijaństwo a ideologia

Współcześni krytycy religii chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego uważają, że chrześcijaństwo stanowi zagrożenie dla współczesnego społeczeństwa. Ich zdaniem przekonanie o istnieniu Boga nakazuje chrześcijanom nie tylko wierzyć w powszechnie obowiązujące wartości, ale także dążyć do narzucenia ich (w razie potrzeby nawet siłą) całemu społeczeństwu. Kościół jest więc postrzegany przez swoich

⁸ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, wyd. 2, Wrocław 1995, nr 46.

⁹ Tenże, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 74.

¹⁰ Tamże, s. 75.

wrogów przede wszystkim jako organizacja zmierzająca do przejęcia i sprawowania władzy politycznej.

Taki punkt widzenia pozwala krytykom chrześcijaństwa sformułować trzy bardziej konkretne zarzuty:

pierwszy: religia jest niebezpieczną i szkodliwą ideologią;

drugi: Kościół mówi o powszechnych wartościach i normach moralnych, które w rzeczywistości nie istnieją;

trzeci: religia ogranicza wolność człowieka, dlatego tylko jej odrzucenie może zapewnić ludziom szczęście.

Mówiąc o zagrożeniach ideowych należy zastanowić się nad każdym z tych poglądów i pokazać, że nie tylko są one błędne, ale także ich przyjęcie okazuje się szkodliwe dla człowieka.

Traktowanie nauki Kościoła jako jeszcze jednego rodzaju ideologii¹¹ jest we współczesnej kulturze dosyć powszechne. A przecież chrześcijaństwo jest religią, a nie ideologią. Jan Paweł II w encyklice *Centessimus annus* wskazuje szczegółowe kryteria pozwalające odróżnić religię od ideologii¹². O uznaniu jakiegoś systemu przekonań za ideologię decyduje bowiem spełnianie przez ten system trzech warunków:

– **po pierwsze** – podstawę funkcjonowania każdej ideologii stanowi przekonanie, że zawiera ona pełnię prawdy i dobra;

– **po drugie** – przekonanie o posiadaniu jedynej prawdy zmusza wyznawców ideologii do podejmowania działań mających narzucić ich poglądy innym ludziom;

– **po trzecie** – ideologia ujmuje całą rzeczywistość w prosty schemat: MY, którzy mamy rację i ONI, którzy racji nie mają.

Papież podkreśla, że chrześcijaństwo nie może być uznane za ideologię, gdyż nie posiada drugiej i trzeciej z wymienionych cech. Kościół nie uważa się za właściciela prawdy, lecz co najwyżej za jej

¹¹ Ujmowanej w kategoriach wartościujących (łączyących ideologię z indoktrynacją) a nie wyłącznie opisowych.

¹² Więcej na ten temat zob. M. Zięba, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, w: M. Novak, A. Rauscher, M. Zięba, *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*, Poznań 1993.

depozytariusza (czyli kogoś, kto pochodzącą od Boga prawdę jedynie przechowuje). Dlatego choć chrześcijanin powinien dawać świadectwo swojej wiary to postawa ta nie może mieć nic wspólnego z narzucaniem innym swoich poglądów. Chrześcijanin to człowiek, który jedynie „ofiarowuje innym prawdę, którą sam poznał”¹³.

Jednak błędne rozumienie religii jako ideologii wpłynęło w znacznym stopniu na sposób myślenia współczesnych ludzi. Przede wszystkim spowodowało, że osoby wierzące często traktowane są jak fanatycy (tzn. ludzie usiłujący narzucić innym swoje błędne przekonania). Trudno zgodzić się z takim poglądem, tym bardziej, że ośrodki decyzyjne Unii Europejskiej, a także media, podobnych zagrożeń nie widzą w działalności liberałów i ateistów, którzy usiłują wmawiać innym, że Bóg nie istnieje. A przecież ateizm nie opiera się na żadnych naukowych przesłankach, jest więc także swoistym aktem wiary. W rezultacie tego pomieszania pojęć „współczesne czasy [...] zamiast stać się antyideologiczne, stały się raczej antyreligijne, pozwalając przy tym spokojnie wzrastać w ramach naszej cywilizacji mniej i bardziej śmiertelnościom”¹⁴.

Bezasadność zarzutu, że chrześcijaństwo jest groźną ideologią, w przywoływanej encyklice papież wykazywał następująco: „Kościół nie zamyka bynajmniej oczu na niebezpieczeństwo fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową albo religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. Prawda chrześcijańska do tej kategorii nie należy. Nie będąc ideologią, wiara chrześcijańska nie sądzi, by mogła ująć w sztywny schemat tak bardzo różnorodną rzeczywistość społeczno-polityczną i uznaje, że życie ludzkie w historii realizuje się na różne sposoby, które bynajmniej nie są doskonałe. Tak więc metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej”¹⁵.

¹³ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 46.

¹⁴ M. Zięba, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, s. 138–139.

¹⁵ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 46.

IV. Demokracja w post-chrześcijańskiej Europie

Zagadnienie to przedstawione zostanie na podstawie adhortacji Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*. Zdecydował o tym fakt, że zawarta w niej analiza sytuacji współczesnej Europy i obecności w niej chrześcijaństwa zadziwia precyzją a zarazem szerokością i wieloaspektywnością spojrzenia. Aby się o tym przekonać wystarczy przytoczyć fragment będący charakterystyką post-chrześcijańskiej Europy: „Wydaje się [...], że czasy, w jakich żyjemy i związane z nimi wyzwania to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny. Liczne niepokojące oznaki pojawiły się na początku trzeciego tysiąclecia na horyzoncie kontynentu europejskiego [...].

Wśród wielu [...] chciałbym przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbyt próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, [...] przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów, w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo. [...] w wielu sferach publicznych łatwiej jest deklarować się jako agnostycy, niż jako wierzący; odnosi się wrażenie, że niewiara jest czymś naturalnym, podczas gdy wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego, które nie jest ani oczywiste, ani przewidywalne¹⁶.

Fakt, że Europa odrzuca chrześcijaństwo nie staje się narzędziem wyzwolenia człowieka, lecz źródłem nowych problemów. Papież trafnie diagnozuje przyczyny tego stanu rzeczy. Odrzucając chrześcijaństwo Europa burzy fundament, na którym została zbudowana. Nie ule-

¹⁶ Tenże, *Ecclesia in Europa*, Wrocław 2003, nr 7. Jeszcze bardziej lapidarnie a zarazem dosadnie papież charakteryzuje post-chrześcijańską kulturę Europy w punkcie 9 adhortacji: „Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”.

ga bowiem wątpliwości, że: „Chrześcijaństwo było na naszym kontynencie głównym czynnikiem jedności ludów i kultur oraz integralnej promocji człowieka i jego praw. [...]

Wiara chrześcijańska należy w sposób radykalny i decydujący do fundamentów kultury europejskiej. Chrześcijaństwo [...] nadało kształt Europie, zaszczipiając w niej [...] podstawowe wartości. Także współczesna Europa, która dała światu ideał demokracji i prawa człowieka, czerpie swe wartości z dziedzictwa chrześcijańskiego. Bardziej niż jako miejsce geograficzne można ją określić jako «pojęcie w głównej mierze kulturowe i historyczne, które znamionuje rzeczywistość zrodzoną jako kontynent również dzięki jednoczącej sile chrześcijaństwa, które zdołało zintegrować między sobą różne ludy i kultury, i jest ściśle związane z całą kulturą europejską».

Jednak dzisiejsza Europa, w tym samym czasie, gdy umacnia i poszerza swą jedność gospodarczą i polityczną, przeżywa [...] głęboki kryzys wartości. Choć dysponuje większymi środkami, sprawia wrażenie, że brakuje jej rozmachu, by wypracować wspólny plan i przywrócić motyw nadziei swoim mieszkańcom¹⁷.

W ten sposób Europa sprzeniewierzyła się swojemu duchowemu powołaniu. Według papieża polega ono na tym, że Europa była przez wieki i powinna być nadal promotorką uniwersalnych wartości. Zasady i wartości, które głosi chrześcijaństwo nie są bowiem przeznaczone wyłącznie dla wyznawców tej religii, lecz jako pochodzące od Boga, Stwórcy nieba i ziemi, powinny stanowić fundament myślenia i działania wszystkich ludzi. Papież mówił o tym wielokrotnie. Chyba najdobitniej myśl tę wyraził książęce *Pamięć i tożsamość*. Czytamy tam: „**Boskie prawo Dekalogu ma moc wiążącą jako prawo natury również dla tych, którzy nie akceptują Objawienia**”¹⁸.

Co zatem zrobić, żeby Europa realizowała swoje kulturowe powołanie? Odpowiedź, której udzielił w 2003 r. Jan Paweł II okazuje się dosyć prosta: „Pełniąc swe zadania, poszczególne instytucje państwo-

¹⁷ Tamże, nr 108.

¹⁸ Tenże, *Pamięć i tożsamość*, s. 137.

we i europejskie winny działać ze świadomością, że ich rozporządzenia prawne będą w pełni respektować demokrację, jeśli uwzględnią formy «zdrowej współpracy» z Kościołami i organizacjami religijnymi.

W świetle tego, co zostało powyżej powiedziane, pragnę jeszcze raz zaapelować do twórców przyszłego traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej, aby znalazło się w nim odniesienie do europejskiej spuścizny religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej. Pragnę przede wszystkim, aby przy pełnym poszanowaniu świeckiego charakteru instytucji zostały uznane trzy komplementarne zasady:

- prawo Kościołów i Wspólnot religijnych do swobodnego organizowania się, zgodnie ze swymi statutami i własnymi przekonaniem;
- poszanowanie specyficznej tożsamości wyznań religijnych i prowadzenie strukturalnego dialogu między Unią Europejską a tymi wyznaniem;
- poszanowanie statusu prawnego, jaki Kościoły i instytucje religijne już posiadają na mocy prawodawstwa państw członkowskich Unii¹⁹.

Czy papieskie propozycje mogły rzeczywiście dać efekty? Trudno bezpośrednio odpowiedzieć na to pytanie, bo jego wskazówki pozostały niestety niespełnionymi postulatami. Sądzę jednak, że istnieje możliwość odpowiedzi nie wprost. Sytuacja głębokiego kryzysu we współczesnej Europie, która pozostała głucha na słowa Jana Pawła II wskazuje pośrednio na słuszność jego diagnozy. Warto zatem pokazać, jakie główne idee i poglądy przyjęte przez środowiska decyzyjne w Europie doprowadziły do tego kryzysu. Poglądy te, co warto podkreślić, formułowane były w opozycji do tego, co głosi chrześcijaństwo a zatem także do nauczania Jana Pawła II.

¹⁹ Tenże, *Ecclesia in Europa*, nr 114.

V. Moralność jako ograniczenie

We współczesnej Europie upowszechniło się przekonanie, że nie istnieją normy postępowania obowiązujące wszystkich ludzi. Liberalni demokraci uważają, że wszelkie zasady (moralne, prawne a nawet religijne) powstały w wyniku konsensusu, dlatego też mogą być dowolnie zmieniane. Natomiast „obiektywną prawdę” czy „powszechnie wartości moralne”, o których w swojej nauce mówi Kościół, należy odrzucić, ponieważ są one tylko niepotrzebnymi przeszkodami w skutecznym działaniu. Na tej podstawie uznają je za szkodliwe dla współczesnego społeczeństwa²⁰.

Błąd takiej postawy polega na tym, że nie odróżnia niezmiennych norm moralnych, o których mówią nam Bóże przykazania („nie zabijaj”, „nie kradnij” itd.), od umownych reguł postępowania (czyli tzw. „zasad dobrego wychowania”) takich jak „nie mów z pełnymi ustami”. A przecież o ile zmiana takich reguł postępowania rzeczywiście nie ma większego znaczenia (bo nawet uczciwi ludzie mogą czasem mówić z pełnymi ustami) to odrzucenie powszechnych zasad moralnych nie tylko burzy dotychczasowy porządek, lecz także prowadzi zwykle do upadku opartej na nich społeczności.

To dyskredytuje pogląd, że niezbędnym warunkiem rozwoju człowieka jest odrzucenie norm moralnych a także Boga, będącego ich ostatecznym uzasadnieniem. Zastanawia jednak fakt, że po doświadczeniach totalitaryzmów XX w. ludzie nadal głoszą i akceptują takie poglądy. Wszak doświadczenia ostatnich kilkudziesięciu lat wskazują wyraźnie, że dążenie do usunięcia Boga z ludzkiego życia, czyli do tzw. „śmierci Boga”, prowadzi ostatecznie do śmierci człowieka. Brak powszechnie akceptowanych autorytetów, myślenie tylko o sobie, rozpad rodziny czy też ograniczenie ludzkich pragnień do posiadania

²⁰ Szerzej na ten temat pisałem w: *Filozoficzne aspekty dyskusji o relacjach między Kościołem katolickim a państwem demokratycznym*, w: *Państwa, kościoły, policje w integrującej się Europie*, pod red. E. Wiszowatego, Szczytno 2007, s. 67–79.

coraz większej ilości dóbr materialnych to groźne objawy duchowych dolegliwości współczesnego człowieka.

VI. Chrześcijaństwo jako przeszkoda na drodze do szczęścia człowieka

Przekonanie, że religia chrześcijańska daje ludziom tylko pozory szczęścia upowszechniło się w Europie za sprawą myślicieli XIX w. I choć ich krytyki religii znacznie różniły się między sobą²¹, to jednak prowadziły do jednego wniosku: tylko człowiek, który odrzuci ograniczającą go religię może być szczęśliwy. Pogląd taki przeniknął niebawem do świadomości szerokich kręgów społecznych. Nic więc dziwnego, że pojawił się pomysł, by jedną z podstawowych zasad funkcjonowania nowoczesnego państwa demokratycznego uczynić „neutralność światopoglądową”. Miała ona polegać na całkowitym usunięciu religii z życia jego obywateli. Co ciekawe, pomysł ten „to chyba jedyna cecha wspólna, którą posiadały zarówno liberalna demokracja, jak komunizm i nazizm”²².

Oczywiście sposoby realizowania idei państwa bezreligijnego były w tych ustrojach odmienne. Oba wspomniane totalitaryzmy nie poprzestały na próbach zastąpienia religii stworzoną przez siebie ideologią, lecz także na różne sposoby prześladowały ludzi wierzących. Natomiast liberalna demokracja podąża odmienną drogą. Konsekwentnie realizuje program neutralności światopoglądowej państwa pilnując, aby obowiązujące w nim prawo nie opierało się na wartościach religijnych i etycznych.

²¹ Wystarczy chociażby porównać stanowiska K. Marksa i F. Nietzschego, autorów dwóch najbardziej znanych krytycznych koncepcji religii w XIX w.

²² M. Zięba, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, s. 143. W tym kontekście warto przypomnieć obserwację ks. M. Dziewieckiego: „W systemach totalitarnych ludzie bali się mówić to, co myśla, a w opanowanych przez ponowoczesność demokracjach ludzie boją się myśleć”.

Państwem, w którym najłatwiej można dostrzec skutki takiej działalności jest Francja. Kraj ten, mimo wspaniałych tradycji chrześcijańskich, jest dziś jednym z nielicznych państw w Europie, które świecki charakter mają wpisany w swoją konstytucję. O tym, jak niechętna religii jest współczesna Francja najlepiej świadczy fakt, że to właśnie rząd tego kraju ostatecznie zablokował próbę wpisania do Konstytucji Unii Europejskiej odwołania się do Boga (*Invocatio Dei*).

Okazuje się jednak, że wszelkie próby wykluczenia z ludzkiego życia Boga nie powodują zaniku ludzkiej religijności. Próby takie pokazują jedynie, że człowiek, którego pozbawi się możliwości wiary w Boga jest w stanie uwierzyć we wszystko.

To zrozumiałe, bo neutralne światopoglądowo może być jedynie państwo, a nie jego obywatele. A przecież głównym celem istnienia państwa ma być dobro wspólne obywateli. Dlatego trzeba pamiętać słowa Jana Pawła II: „postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli niezależnie od tego jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale **postulat, aby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości**, jest postulatem ateizowania państwa, życia społecznego i **niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością**”²³.

Widać więc, wbrew temu, co twierdzą zwolennicy liberalnej demokracji, że wartości moralne i religijne nie tylko nie szkodzą demokracji, lecz stanowią jej fundament i warunek trwałości. Tymczasem neoliberalizm za najwyższą wartość uznaje wolność, którą rozumie jako brak jakiegokolwiek przymusu ze strony państwa i innych ludzi. Wolny człowiek to według nich człowiek, który nic nie musi. Chrześcijaństwo też ceni wolność, lecz rozumie ją inaczej. Wskazuje, że prawdziwa wolność polega na nieograniczonej możliwości

²³ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. Lubaczów, 3 czerwca 1991* [online], [dostęp: 10 XI 2015], dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/11lubaczow_03061991.html>.

rozwoju człowieka, który przestrzegając pochodzące od Boga zasady staje się coraz lepszy. Takie pozytywne określenie wolności znaleźć można w dokumentach II Soboru Watykańskiego. Czytamy w nich: „Obecny Sobór Watykański oświadcza, iż osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, [...] aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia”²⁴.

VII. Zamiast podsumowania

Na zakończenie raz jeszcze odwołam się do adhortacji *Ecclesia in Europa*. Znaleźć tam można kilka sformułowań, które dobrze podsumują powyższe rozważania.

Przede wszystkim widać coraz wyraźniej, że „dzisiejsza Europa potrzebuje wymiaru religijnego”²⁵.

Po drugie: „Kościół katolicki – jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych – może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat. Od Kościoła katolickiego bowiem pochodzi wzorzec istotnej jedności w różnorodności kulturowych form wyrazu, świadomość przynależności do wspólnoty uniwersalnej, która jest zakorzeniona, ale nie wyczerpuje się we wspólnotach lokalnych, poczucie tego, co jednoczy ponad tym, co różni”²⁶.

Wreszcie po trzecie: „konieczna jest obecność chrześcijan, odpowiednio uformowanych i kompetentnych, w różnych instancjach i instytucjach europejskich, by przyczyniali się, z poszanowaniem dla prawidłowych procesów demokratycznych i poprzez konfrontację

²⁴ Sobór Watykański II, *Dignitatis humanae* [online], nr 2, [dostęp: 10 XI 2015], dostępny w Internecie: <http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/dignitatis_humanae/I.php>.

²⁵ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, nr 116.

²⁶ Tamże.

propozycji, do nakreślenia europejskiego współistnienia, w którym istniałoby większe poszanowanie każdego człowieka, a zatem odpowiadającego dobru wspólnemu”²⁷.

Do słów papieża dodam tylko, że dążenie do usunięcia – w imię wolności i demokracji – chrześcijaństwa z życia współczesnego Europejczyka prowadzi do jeszcze jednego zagrożenia. Ludzie odrzucający religię przestają pytać, jakie sposoby postępowania są właściwe. Jeśli bowiem wszystko wolno, to nie wiadomo dlaczego jeden sposób zachowania miałby być lepszy od drugiego. Tym bardziej, że odrzucając religię ludzie przyznają, że ich życie nie zmierza do jakiegoś wspólnego celu. A skoro żyję bez celu, nie ma znaczenia jak będę postępował.

Człowiekowi trudno jednak żyć ze świadomością, że wszystko co robi nie ma w praktyce żadnego znaczenia. Dlatego pojawiły się próby zachowania obrzędów o charakterze religijnym, oderwanych jednak od religijnych korzeni (ślub cywilny itp.). Takie świeckie obrzędy to jednak nieporozumienie, gdyż brak im odniesienia do Boga, bez których pozostają tylko pustymi gestami. Bo jak pisał już ładnych kilkadziesiąt lat temu G. Bernanos²⁸ „Bez wiary w Boga Ojca każdy lud jest tylko ludem sierot, jeśli nie podrzutków”.

Why is democracy in post-christian Europe more and more like totalitarianism?

Summary

Among numerous assessments of the functioning of modern democracy particularly interesting is, as I think, a critical view of this phenomenon, which can be found in the writings of John Paul II. It is determined by the fact that the Pope was not limited to indicating the weakness of contemporary democracy but also showed its deeper causes and consequences.

²⁷ Tamże, nr 117.

²⁸ Francuski pisarz katolicki żyjący w latach 1888–1948.

Presenting the views of John Paul II on this topic I refer mainly to three texts of him. The first one is the encyclical letter *Centessimus Annus* published in 1991. The second one is Pope's last book: *Memory and Identity. Conversations at the Dawn of a Millennium* (Krakow 2005) . The third text is a post-synodal apostolic exhortation *Ecclesia in Europa*, published in 2003. I personally think this document, the content of which goes far beyond the title statement: *On Jesus Christ alive in His Church the source of hope for Europe*, is the best Pope's text on the state of Europe and its culture at the turn of the centuries.

These texts show excellent orientation of John Paul II on matters relating to the proper functioning of democracy, and his knowledge of the ways in which democracy is sometimes misused today.

Key words: democracy, John Paul II, Europe, totalitarianism, Catholic Church, Christianity, ideology.